Nr. 2. **Kraków, dnia 13. Stycznia 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, Plac Marjacki L. 2.

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 8—9 rano a z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 przed południem i od godziny 6—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

„Wolność“ socyalistyczna.

Nie pierwszy raz dotyka „Postęp“ o „wolność“ socyalistyczną. Wykazał on już niejednokrotnie, czem jest „wolność“ socyalistyczna w praktyce, że jest nowożytną niewolą, gorszą od niewoli za czasów pogan. Poznawszy i odczuwszy tę niewolę grono ludzi dobrej woli, zerwało się do walki z tymi, którzy tym łańcuchem niewoli skrępować i zdusić chcieli społeczeństwo polskie w Galicyi. Za hasłem, które podniósł „Postęp“, żeby zerwać z dotychczasową gnuśnością i zabrać się do pracy i obrony przed nawałą zjednoczonego socyalizmu i żydowstwa, poszedł jednak tylko lud roboczy, a wyższe warstwy pozostały jak dawniej prawie zupełnie obojętne.

To też niewola socyalistyczno-żydowska, w jakiej się znajdujemy, daje się także dzisiaj i wyższym warstwom coraz bardziej odczuwać. W Krakowie i Lwowie, a nawet innych miastach prowincyonalnych nie można urządzić publicznego zebrania, jeśli się nie jest bardzo bliskim przyjacielem socyalistów i żydów. Dzisiaj ci, którzy kokietowali i lizali łapy menerów socyalistycznych, sami są skazani na to, że chcąc wypowiedzieć swoje zdanie, muszą się zasłaniać za § 2. ustawy o zgromadzeniach, który i tak jeszcze nie zawsze ich osłonić potrafi. A jednak nic, albo bardzo mało się robi, żeby bandę socyalistyczną poskromić i przytrzeć jej rogów. Rozzuchwaleni bezczynnością i niedbałością naszego społeczeństwa „towarzysze“ zaczynają coraz więcej terroryzować wszystkich i kneblować usta tym, którzy podnoszą głos przeciw bezprawiom i gwałtom socyalistycznym.

W Przemyślu banda gawiedzi ulicznej z socyalistą-żydem na czele rozbija odczyt „Związku katolicko-społecznego“ tylko dlatego, ponieważ była tam mowa o żydowsko-socyalistycznym rządzie francuskim i o prześladowaniu Kościoła.

We Lwowie w ubiegłym tygodniu wystawiono w teatrze sztukę, w której autor przedstawił tylko, do czego prowadzi robota „towarzyszy“ w Królestwie. Socyaliści i do teatru wtargnęli, nie dopuszczając burdami i hałasami do skończenia przedstawienia. Wiele jeszcze innych faktów z ostatnich dni możnaby przytoczyć. Wobec takich stosunków mimowolnie ciśnie się pytanie: Gdzie my żyjemy? Czy niema już żadnych środków, żeby poskromić bandę chuliganów? Czy nasze sądy i policya, które tak często zbytnią gorliwość okazują w wypełnianiu przepisów względem chłopów i robotników, nie mogą się zdobyć na żadne środki prawne, żeby poskromić upasłą groszem katolików tłuszczę socyalistyczno-żydowską.

Środki są, tylko nie mają zastosowania względem socyalistów. Przykładów na to chyba nie braknie. Dosyć wspomnieć o awanturze wywołanej w Sejmie, gdzie socyalista-żyd rzucał obelgami z galeryi przeciw całemu Sejmowi, a przy rozprawie sądowej został uwolniony. Ileż to bluźnierstw czytamy w pismach socyalistycznych — wszystkie one przechodzą przez cenzurę. Natomiast gdy się napisze fakty o bezczelności i nikczemności żydów — stają się one groźne dla państwa i zostają w cenzurze skreślone. Przy takich organach bezpieczeństwa i ładu oraz wolności nic dziwnego, że żydowstwo i socyalistyczna gawiedź gospodarują w całej Galicyi, jak w swoich własnych domach. Biorą wszystkich za łeb, a opornym rozbijają głowy, w najlepszym razie obrzucą stekiem obelg i wyzwisk, albowiem pewni są, że i tak zostaną uwolnieni, chociażby ktoś pokusił się dopominać o obrazę w sądzie. Jest to smutne, ale niestety prawdziwe!

Kiedy jeszcze do tego wszystkiego dodamy gnuśność i ospałość naszego społeczeństwa, o której mówiliśmy na początku, to już całkiem jest wyjaśnione, skąd pochodzi rozwydrzenie się naszych „towarzyszy“.

Ileż to razy na zgromadzeniach socyaliści wobec zgromadzonych katolików obrzucają błotem dogmaty naszej wiary św.? Ileż razy przedstawiają socyaliści sztuki, ogołocone ze wszelkich zasad moralnych, a zwróconych otwarcie przeciw Kościołowi katolickiemu? A przecież żaden z obecnych nie zaprotestuje przeciw poniewieraniu jego uczuć religijnych. Wszyscy znoszą, a nawet śmieją się z takich widowisk. Tak nisko upadliśmy i rumieniec wstydu okryć musi każdego katolika, kiedy porówna, o ile niżej stoimy od innowierców. Socyalista nie pozwoli przedstawić swojej roboty w świetle prawdziwem, ani na zgromadzeniu, ani w sztuce teatralnej. Żyd poruszy wszystkie sprężyny, żeby ukarać takiego, któryby się odważył bluźnić przeciw dogmatom jego religii, tylko katolik jest obojętnym, co o jego religii piszą i mówią. On na wszystko zimny! Wszystkie nawoływania i odezwy do zbudzenia i powstania z błota, w którem się tarza społeczeństwo katolickie, pozostają u wyższych klas prawie bez skutku.

Lecz jeśli nie chcemy zginąć zupełnie, jeśli nie chcemy doczekać się tego, że żyd i socyalista będą nam dyktować prawa w życiu codziennem, co pisać i mówić mamy, musimy opór stawić socyalistycznym i żydowskim fagasom, musimy domagać się sprawiedliwości i postępowania drogą prawdy i uczciwości **w s z y s t k i c h** warstw naszego społeczeństwa.

Możemy bez przesady powiedzieć, że w Krakowie za pomocą „Postępu“ wywalczyliśmy sobie pewne prawa. Poprzeć więc „Postęp“ w jego usiłowaniach jest obowiązkiem nie jednostek, ale całego społeczeństwa.

Walka ze socyalizmem i żydostwem w Galicyi nie należy do przyjemności, zwłaszcza gdy się ma pracę utrudnioną ze **w s z y s t k i c h s t r o n** i na pomoc władz liczyć się nie może. Więc tylko **prawdą**, własnemi siłami i własną pracą możemy dopiąć celu — oswobodzić społeczeństwo z jarzma niewoli socyalistyczno-żydowskiej, w której obecnie się znajduje.

K. H.

I z jednego pazura... poznaje się wilka.

(C. d.)

Pomijając kwestyę — czy źle — czy dobrze się stało, że nastąpił przymusowy rozdział Kościoła od państwa — to jednak z niesprawiedliwych ustaw i rozporządzeń masońsko-socyalistycznych nie wynika, byśmy przytakiwali przymusowemu wywłaszczaniu z wszelkiej własności księży, dlatego, że w imię swej samowoli i nienawiści do Kościoła — masoni i socyaliści to czynią. Gdyby toż samo jakiś rząd socyalistyczno-masoński czy w Królestwie czy w Poznańskiem — czy w Galicyi podobnie postępował tj. zabierał grunta, mieszkania proboszczów, wyrzucał kleryków ze seminaryów, wogóle uniemożebniał dalszą egzystencyę kleru i działalności jego, ciekawi jesteśmy, jakby „Nowa Reforma“ w imię swej idei narodowo-demokratycznej rozpisywała się. Byłoby to samo, co i we Francyi. A jak fatalne skutki pod względem narodowościowym?! Konsekwentnie „Nowa Reforma“ — nie mogłaby zboczyć z kierunku raz obranego, i zapatrzona w swój monopol „jedynej czystej idei narodowościowej“ naraziła by się niemal na zdradę sprawy narodowej.

Ale do czegoż ze zaciekłości wolnomyślnej dojść nie można. „Nowej Reformie“ prowadzącej wielką politykę zdawać się może, że zajęła najsprawiedliwsze, najstosowniejsze stanowisko. Tymczasem każdy bezstronny, nie zarażony „kurzą ślepotą“ na punkcie piątego przykazania „nie kradnij“ — czytając artykuły „N. R.“ z 12, 13 i 14 grudnia p. r. pod tyt.: Dzień przełomowy — Dwie drogi — Rząd a Kościół we Francyi — do których ciekawych czytelników odsyłamy — przyjść musi do przekonania, że „N. R.“ nawet z uwzględnieniem łagodzących okoliczności, zasługuje wprost na skarcenie publiczne, bo zajęła stronnicze, niesprawiedliwe stanowisko wobec Kościoła katolickiego. — Ze wszystkich bowiem zacytowanych artykułów wieje przytakiwanie rządowi masońsko-socyalistycznemu, który wedle „N. R.“ „poczynił Kościołowi wszelkie możliwe ustępstwa, sięgające do ostatnich granic pojednawczości“ „a nieprzejednane stanowisko Watykanu sprzeciwia się wprost zdrowemu rozsądkowi i może tylko przynieść szkodę Kościołowi“

Kościół obędzie się bez przywilejów, ale i na te wyjątkowe ustępstwa nie zasługuje! Jakie to są ustępstwa, wszyscy wiemy! Przez te ustępstwa Kościół nietylko pozbawiony zostanie swej materyalnej podstawy, ale nawet swobodnego wykonywania urzędu duszpasterskiego w swych własnych kościołach. Niegdyś Bismark podobne ukazy wydawał przeciw polskim księżom, dziś, gdy klika masońsko-socyalistyczna z Clemenceau i Briandem na czele toż samo przeprowadza, poklask znajduje w polskiej „N. Reformie“.

Jeśli wielkie rzeczy z małemi porównywać wolno, wygląda to przykre widowisko na zajście podróżnego z rzezimieszkiem w lesie. Gdy ten ostatni ogołocił nieszczęśliwego człowieka ze wszystkiego co miał przy sobie, a nawet z ubrania — pocieszył go rzezimieszek: „bądź jeszcze kontent mój człowieku, ja ci ustępstwa robię, a ty się sprzeciwiasz? Jakże?! Bo cię puszczam w koszuli i z życiem...

Ładne ustępstwa — no i nie ma się czem przechwalać, ładne pochwały zbierają ministrowie francuscy od „polskich“ dziennikarzy, którzy pragną przodować społeczeństwu polskiemu.

Próbka to mała, ledwie pazurek, — ale widzimy, do kogo on należy.

Pokarm i jego znaczenie

dla zdrowia i życia człowieka.

Dla utrzymania organizmu w równowadze czyli uchronienia go od szkodliwych dla zdrowia strat siły i ciepła, trzeba koniecznie dostarczyć mu odpowiedniego pokarmu. Z niego wytwarza się materyał, który zastępuje to, co komórki zużyły, służy do budowy nowych komórek i daje siłę do pracy.

Pokarm powinien się składać z materyi podobnych do tych, z jakich się składa ciało. A zatem z azotu, który wchodzi w skład materyi zwanej białkiem, dalej z węgla, tlenu i wodoru, które stanowią stan chemiczny: wodanów węgla. Te dostarczają paliwa dla tych spraw w komórkach się odbywających, przy których powstaje ciepło. Jednocześnie jako tłuszcz, stanowią zapas pokarmu w ciele przechowywany, który karmi ciało podczas głodu i choroby, przez co ochrania się białko, z którego składają się tkanki ciała.

Woda stanowi więcej niż połowę wagi ciała. Z innych materyi wchodzących w skład ciała, wspomnieć należy: chlor, siarkę, wapń, fosfor i żelazo. Chlor z sodem stanowi bardzo ważną część składową krwi; chlor z wodorem jest najdzielniejszym składnikiem soku żołądkowego; siarka znajduje się w ciałach białkowych; fosfor i wapń w kościach a żelazo w czerwonych ciałkach krwi. Materye te obok wody i niektórych soli wzajemnie z sobą połączone, tworzą pokarmy, które odpowiednio do swojego składu chemicznego dzielą się na: **p o k a r m y a z o t o w e** tj. ciała białkowe i **p o k a r m y b e z a z o t o w e** t. j. wodany węgla i tłuszcze.

C i a ł a b i a ł k o w e, podobne w własnościach do białka jaja kurzego, stanowią najpożywniejszą część mięsa, znajdują się w mleku (sernik), w owocach strączkowych i w ziarnach zboża.

W o d a n y w ę g l a znajdują się głównie w pokarmach pochodzenia roślinnego, w ziemniakach i owocach dających mąkę. Do nich należy cukier i drzewnik. **C u k i e r** znajduje się w roślinach i w mleku, a w ciele ludzkiem podobne do niego materye, zawierają mięśnie i wątroba. **D r z e w n i k** jest częścią składową komórki roślinnej i nadaje jej twardość. Ponieważ nie rozpuszcza się w soku żołądkowym, nie ma pod względem pożywienia najmniejszej wartości.

T ł u s z c z e, do których należą smalec, masło i oliwa, zawarte są zarówno w roślinach jak i w zwierzętach.

Konieczna ilość pokarmu dla organizmu jest względną, zależy bowiem od wagi, wysokości, pewnych chemicznych własności człowieka, od ilości i jakości pracy, tudzież od kóżnych warunków zewnętrznych. Liczne w tym kierunku prowadzone doświadczenia wykazały, że **i l o ś ć p o k a r m u d l a d o r o s ł e g o r o b o t n i k a w a g i 7 0 k l g. p r z y d z i e s i ę c i o g o d z i n n e j ś r e d n i e j p r a c y, w y n o s i ć p o w i n n a 1 1 8 g r. b i a ł k a, 5 6 g r. t ł u s z c z u, 5 0 0 g r. w ę g l o w o d a n ó w w p o ż y w i e n i u m i ę s z a n e m** t. j. roślinnem i zwierzęcem. Pamiętać atoli należy, że nie ze wszystkich pokarmów ciało jednakowo korzysta. Białko ze zwierząt pochodzące (mięso, mleko, jaja), ulega łatwo trawieniu, a zjedzone prawie w całości ulega wessaniu. Białko z roślin (owoce strączkowe, mąka), ulega strawieniu daleko trudniej, mniejsza część zaledwie zostaje wessaną i na korzyść białka obróconą, większa zaś wydaloną z kałem. To też pokarmów roślinnych trzeba zjeść daleko więcej niż ze zwierząt, by dostarczyć ciału zużytych przez niego materyi.

Pokarm powinien być umiejętnie przyrządzonym i składać się z rozmaitych potraw. **G o t o w a n i e**, — do którego należy używać odpowiednich naczyń, częstego bielenia naczyń miedzianych i mosiężnych a unikania naczyń ołowianych,—rozmiękcza pokarmy, czyni je łatwiej strawnymi czyli łatwiej rozpuszczalnymi w sokach trawiennych, gorąco zaś zabija znajdujące się w nich a zdrowiu szkodliwe twory jak: wągry, trychiny i zarazki chorobowe. **P i e c z e n i e** podnosi smak mięsa. Przypieczona powierzchnia nadaje mu przyjemny zapach i smak. Zbyt gorące pokarmy psują zęby i są przyczyną różnych chorób żołądka tak samo jak i pokarmy i napoje zbyt zimne.

Bardzo ważnem jest dokładnie gryźć i żuć pokarmy w jamie ustnej, bo to bardzo ułatwia pracę żołądkowi. Jamę ustną — jako ważny narząd trawienia — należy starannie pielęgnować, dbać o utrzymanie w czystości zębów przez częste płukanie wodą i czyszczenie proszkiem z kredy, by nie dopuścić do gnicia resztek pokarmów między zębami, co staje się przyczyna choroby zębów lub cuchnienia z ust.

P o r a d n i a, w której przyjmuje się pokarm, ma wielkie znaczenie dla zdrowia. Wieczorem nie należy wiele jadać, nigdy później jak na 2 godziny przed spaniem, nie jeść wśród pracy, a po obiedzie zawsze nieco odpocząć, by cały organizm, wszystkie jego siły mogły się zająć trawieniem przyjętego pożywienia.

Przy ocenie pokarmów, należy uważać na ich **s t r a w n o ś ć**. Potrawy strawne oddają większą część swoich składników organizmowi, wymagają mniej pracy ze strony narządów trawiących i nie psują ich. Potrawy **n i e s t r a w n e** dają dużo pozostałości tj. kału, wymagają więcej pracy ze strony narządów trawiących i bardzo łatwo je psując, są przyczyną różnych chorób.

Ś w i e ż o ś ć pokarmów i brak w nich wszelkich fałszowań, sztucznych i trujących domieszek, ma równie bardzo wielkie dla zdrowia znaczenie. To też nad dobrocią pokarmów czuwa ustawą powołana do życia **k o n t r o l a s a n i t a r n a**, której celem naukowe stwierdzanie: czy sprzedawane potrawy nie narażają kupujących na straty materyalne lub czy nie są zdrowiu szkodliwe.

Z POLITYKI.

Austrya.

Ubiegły tydzień zaznaczył się zjazdem żydów galicyjskich do Lwowa na wiec, gdzie dla obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych żydostwa galicyjskiego, postanowiono utworzyć **k r a j o w ą o r g a n i z a c y ę ż y d ó w**. W organizacyi tej widzą żydki galicyjskie najlepszą usługę przez siebie oddaną interesom ogólno-krajowym i narodowym polskim! Wybrano więc komitet wykonawczy z siedzibą we Lwowie i ustanowiono delegatów w miastach prowincyonalnych w celu organizowania komitetów lokalnych.

Żydzi, złupiwszy całą Galicyę pod względem ekonomicznym i handlowym, zabierają się obecnie do zagarnięcia reprezentacyi, tj. mandatów w swoje ręce. Żydowska bezczelność najlepiej ujawnia się w rezolucyi którą uchwalili, a która powiada że „praca ta (tj. żydowska), służy najskuteczniej interesom ogólno-krajowym i narodowo-polskim“! Zaiste, szczyt bezczelności ze strony żydów, taką

rezolucyę uchwalać! Gdzie praca żydowska przyniosła korzyści naszemu krajowi? Gdzie żydzi zrobili coś dla sprawy narodowej? Że sprowadzili ruinę ekonomiczną Galicyi, że zniszczyli i zgangrenowali cały kraj, to o tem wie dzisiaj każdy kto patrzy na świat nie przez żydowskie okulary. Tak samo dobrze wszyscy wiedzą, jak żydzi pracują dla sprawy narodowej. Tu w Krakowie i innych miastach żydzi z nienawiści do Polaków wystawiają szyldy niemieckie. Na każdym kroku szerzą niemczyznę a śmią mówić, że pracują dla sprawy narodowej. Widocznie dla tego mówią o pracy dla narodu, że kilku żydziaków jak Loewenstein, Kolischer i kilku innych którzy powciskali się do towarzystw narodowych w celach geszefciarskich i żeby tam szerzyć gangrenę żydowską. Prawdziwej jednak pracy żydów dla dobra narodu nigdzie nie widzimy.

Nie mogło się obyć na zjeździe bez przedstawiciela partyi socyalistycznej. Towarzysze bowiem czują się znowu zagrożeni nową organizacyą żydowską, albowiem ubędzie znowu niejedna podpora partyi i może niejeden abonent „Naprzodowi". Żydostwo bowiem ma już swój własny organ. Suchoty więc czepiają się „Naprzodu" coraz bardziej, a maluczko powalą go na ziemię z której już prawdopodobnie nie powstanie.

Tak więc reforma wyborcza porusza wszelkie stronnictwa i narody Monarchii, których dawni przedstawiciele po raz ostatni zebrali się w ubiegłym tygodniu w Wiedniu w celu załatwienia *numerus clausus*, poboru rekruta, ugody z Lloydem i ustawy o marynarce. Sprawy wewnętrzne i obchodzące całość monarchii przeniesione na kilka tygodni na

Węgry

do Budapesztu, dobiegły równie do końca. Zebrani tutaj delegaci parlamentu wiedeńskiego i sejmu węgierskiego, po długich naradach stwierdzili wzajemną zgodę swoich uchwał, które w najbliższym czasie zostaną przedłożone jako sprawozdania obu Izbom parlamentu.

W Sejmie dolno-austryackim w formie wniosku nagłego wezwano rząd do opracowania ustawy o zaprowadzeniu powszechnego ubezpieczenia ludowego.

Niemcy

Po rozpędzeniu „bandy przedstawicieli narodu niemieckiego" w Berlinie przez ich cesarza Wilhelma, ks. Bülow zwołał sejm pruski, na którym odczytał mowę tronową, zaznaczając wzrost niemczyzny na ziemiach polskich i nadzieję poparcia przez naród rządu w jego dążeniach. Tymczasem Polacy organizują się stale. W ostatnich dniach za wspólną zgodą postanowiono nie oddać żadnego głosu Niemcowi, ale jedynie i wyłącznie tylko Polakom.

Rosya.

Pod berłem cara spokoju jeszcze nie ma i prawdopodobnie nie wnet do niego przyjdzie. Partya socyalistyczna nie przestaje swoich agitacyi, chociaż przyznać trzeba, że idzie ona powolniejszym już biegiem. Powodem nie co innego, ale zrozumienie idei socyalistycznej przez najszersze już warstwy społeczne i odmówienie partyi przez żydów pieniędzy.

Serbia.

Pogłoski o bliskim przewrocie w Serbii nie cichną. Krwią zbryzgany tron króla Piotra znowu podminowany, a stanowisko Karadżordżewiczów zachwiane. Wspólna akcya, jaką prowadzi w tym kierunku

Anglia

z socyalistycznym rządem Francyi, zmierza do obsadzenia na tronie serbskim jednego z książąt Battenbergskich. Plan ułożony przez królową Enę zmierzał pierwotnie do zaprowadzenia republiki tak w Serbii jak i w Bułgaryi. Ale przeszkodziła temu

Bułgarya,

w której na tronie książęcym siedzi zdolny dyplomata ks. Ferdynand, do którego przywiązany jest lud, nie prowadzący żadnej polityki awanturniczej.

Francya

dotąd jeszcze nie przestała coraz to nowych wymyślać środków i teroryzować sumienia katolików. Rząd wydał w ostatnich dniach zawet rozporządzenie, mocą którego słowo „Bóg" usunięto z monet francuskich, a zastąpiono go: wolnością, równością i braterstwem! Równocześnie postanowiono opublikować dokumenta, zabrane podczas rewizyi w nuncyaturze paryskiej, wobec czego

Watykan

został zmuszonym do wydania okólnika do interesowanych mocarstw, że zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za treść ich i pozostawić wolną rękę działania tym wszystkim, którzy mogliby się czuć taką publikacyą pokrzywdzeni.

KORESPONDENCYA.

Cisna, 30 grudnia 1906.

Szanowna Redakcyo! Z prawdziwą radością donoszę, że i do naszej górskiej miejscowości zawitała organizacya białego sztandaru, do której lud roboczy przystępuje chętnie, zyskując przez to jakąś opiekę nad sobą. A zwłaszcza naszą Cisną zaopiekowali się gorliwie żydzi, którzy zawładnęli całą radą gminną i pod przewodnictwem Benjamina Malza wyrzucili z niej katolików, pieczątkę gminną im odebrali i gospodarują sobie teraz dowolnie, jak szare gęsi. Do niedawna był tu tylko jeden żyd, a teraz jest tu 18 sklepów żydowskich. W niedziele i święta całymi dniami sklepy otwarte. Dobrana kompania, złożona z burmistrza, jego sekretarza i dra Markiewicza, polują za robotnikami, którzy wstąpili do katolickiej organizacyi „Polskiego Związku zawodowego katol. rob.", chcąc zniszczyć w zarodku samym nasze stowarzyszenie, rozgłaszają między robotnikami, że Antoni Dudziak buntuje robotników. Lecz robotnicy pogróżek się nie lękają, kłamstwom nie wierzą, bo są przekonani, ze idą drogą wiary i sprawiedliwości. Postanowili podobno nie dopuścić do zgromadzeń robotniczych, bo robotnik uświadomiony i pouczony nieco o swojem położeniu, mógłby zmniejszyć dochody żydowskich wyzyskiwaczy i stanąć w obronie swoich praw, a nawet gotów się upomnieć o polepszenie swej doli. Ale zobaczymy! Wszak nas robotników jest tu przeszło dwa tysiące, wszyscy pracujemy w tartakach, co są w rękach żydowskich, jest nas tu więc siła wielka, tylko trzeba nam więcej oświaty i zrozumienia potrzeby organizacyi, a poznają wnet i żydkowie ze swoim burmistrzem na czele, że i katolicki robotnik potrafi się obronić, jak potrzeba.

Karwina Ślązk austr.

Ruch ludowy na Śląsku oparty na zasadach demokracyi chrześcijańskiej rozwija się wprost z żywiołową siłą.

Z jednej strony Związek śląskich katolików, najstarsze stronnictwo polskie na Ślązku zbudziło tysiączne rzerze z uśpienia narodowego i pobudziło do pracy społecznej w duchu zasad chrześcijańskich.

Obok niego powstaje dziś młoda organizacya zawodowa, do której z radością garnie się robotnik polski, by znaleźć w niej obronę interesów zawodowych i uchronić się od terroru socyalistów.

Olbrzymie zgromadzenia, których cały szereg odbył się w ostatnich czasach wskazały, jakie powinny być Związki zawodowe. W ślad za zgromadzeniami zakładano cały szereg stacyj płatniczych Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników z siedzibą w Krakowie.

Dziś już prawie w każdej większej siedzibie robotniczej założoną jest placówka naszej organizacyi. A ponieważ należą do niej robotnicy rozumni, wyrobieni i należą nie z przymusu, ale dobrowolnie, pociągną za sobą niewątpliwie i swych kolegów, którzy jeszcze dziś jęczą w niewoli „Tadeusza".

W Karwinie istnieje już dawno katolickie Stowarzyszenie „Praca", które pod obecnym przewodniczącym p. H. Burą doszło do rozkwitu i może być wzorem dla niejednego podobnego Stowarzyszenia. Bo też to ciekawy ten prezes „Pracy", p. Henryk Bura! Robotnik stolarski z zawodu, zawsze czynny, uprzejmy, o wielkim zasobie inteligencyi, zjednał sobie ogólną miłość nietylko swych członków ale całej okolicy. Całą duszą oddany jest swemu Stowarzyszeniu.

On to zagaił olbrzymie zgromadzenie, które odbyło się w niedzielę 6 stycznia w słowach prostych a serdecznych, wskazał na ważność dzisiejszych obrad, które mają być początkiem założenia w Karwinie organizaayi zawodowej. Jego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym zebrania. Miejscowy ks. Rybaczek powitał zebranych, którzy pod znakiem Chrystusa gromadzą się i życzył pomyślnych wyników naradom zgromadzonych.

Główny referat o Związkach zawodowych wygłosił p. Zgórniak, sekretarz robotniczy z Krakowa.

W dłuższem przemówieniu wskazał znaczenie Związków zawodowych, ich cel i znaczenie. Wyświetlił różnice, jakie istnieją między Związkami socyalistycznymi a opartymi na zasadach katolickich i narodowościowych.

Związki zawodowe, to twierdze robotnicze!

W nich to grupują sie robotnicy, by nie dać się krzywdzić, poniewierać, by zdobywać dla ziebie prawdziwą godność człowieka, należną za ciężką pracę!

Tam robotnicy gromadzą z drobnych wkładek pieniądze, by dać swemu koledze w ciężkiej chwili pomoc pieniężną.

Tam wreszcie mają tworzyć szeregi solidarne, oparte na miłości Chrystusa, budować gmach Jego prawdy i sprawiedliwości i przeniknąć nią cały rodzaj ludzki, by raz wszedł na drogę sprawiedliwości. I nie będzie wtenczas wyzysku, nie będzie zdzierstwa, nie będzie piekła już tu na ziemi — tego piekła wzajemnych udręczeń! Nie będzie i nieba, ale będzie życie możliwe i dla wszystkich i dla każdego z osobna. Niechaj nas nie przestrasza, że wróg nasz przemożny!

On zrodzony w ciemności i nie znosi światła i prawdy. Przewrotny jest i to go zgubi!

Tak mówił p. Zgórniak przeszło przez dwie godziny, przeplatając swą mowę niejednokrotnie wesołym przykładem. Toteż lud słuchał chętnie, stojąc w ścisku, bo słowa te gorące szły od jego brata, który nie na ławie szkolnej, ale przy warsztacie nauczył się myśleć.

Jeden z mowców wskazał na zbliżające się wybory i zawiadomił obecnych, że na okręg karwiński Związek Slązkich Katolików stawia na kandydata robotnika, a nim jest p. Henryk Bura, prezes „Pracy" (brawa — niech żyje!).

Zabierali głos ks. Biłko, p. Wątroba, ks. Kałuża i wielu innych. Poczem przewodniczący podał rezolucye pod uchwałę

„Zgromadzenie uchwala założenie organizacyi zawodowej na podstawie statutu „Polski Związek zawod. katol. robotników w Krakowie" z włączeniem Ślązka do centrali krakowskiej." Jednogłośnie uchwalono.

Zaraz też kilkudziesięciu robotników przystąpiło do organizacyi. Odśpiewaniem „Serdeczna Matko" i kilku pieśni narodowych zakończono zgromadzenie. *Obecny.*

Z naszych stowarzyszeń.

Kraków. Stowarzyszenie katolickich stróżów urządziło w niedzielę dnia 6 b. m. wspólny „Opłatek" w Domu Robotniczym. Była to miła chwila dla członków stowarzyszenia, którzy przybyli licznie z żonami i dziećmi. „Opłatek" rozpoczął się przemową ks. Mytkowicza, kuratora duchownego stowarzyszenia, który w krótkich słowach podniósł znaczenie uroczystości Bożego Narodzenia, składając życzenia wszystkim zebranym. Piękną była deklamacya, którą wygłosiła córeczka p. Gołębia i przemówienie p. Języka, prezesa stowarzyszenia, który wyjaśniając członkom ważność stowarzyszenia i konieczność organizacyi, zarazem zachęcał wszystkich do wytrwałej pracy w stowarzyszeniu, które zamierza utworzyć dla członków fundusz na zapomogi w czasie choroby i wsparcia pogrzebowe. A przytem opowiadano sobie zdarzenia z ostatniego czasu na dowód, jak to socyaliści uwijają się pomiędzy stróżami i oszustwami i kłamstwami różnego rodzaju, chcą łapać stróżów dla siebie. Ale stróże już nie tacy naiwni, jakby się „czerwonym" zdawało.

„Przyjaźń krakowska" urządziła jak rokrocznie, tak i w tym roku „drzewko" dla dzieci swych członków w niedzielę 6 bm. w sali Domu Robotniczego. Obszerna sala zapełniła się prawie dziateczkami, które przyprowadzili z sobą rodzice. Do zebranych przemówił najpierw p. Biskup, prezes stowarzyszenia, a następnie ks. Mytkowicz, poczem odśpiewał chór małych śpiewaków i śpiewaczek, deklamacye przygodne, wreszcie obdarowano według losów dzieci różnymi podarunkami. Uciechy było nie mało. I rodzice byli zadowoleni, dzieci z radością opuszczały salę, co zapewne przyczynić się musi do wzmocnienia stowarzyszenia nadal.

Jaworzno. W niedzielę 6 bm. odbyły się w „Przyjaźni" naszej „Jasełka", które wypadły doskonale. Sala była nabita. Raczyła przybyć i inteligencya, było dosyć rodzin robotniczych, robotnicy odgrywali swe role bez zarzutu — słowem powodzenie było niebywałe. Na pochwałę stowarzyszenia podnieść należy, że stara się zawsze wszelkie chwile uroczyste, narodowe i religijne podnieść w stowarzyszeniu jakimś obchodem.

Kolegom na Nowy Rok!

Hej! Koledzy, ilu tu was, wszyssy wraz!
Do pracy! do pracy! póki zdrowie, póki czas!
Młodziśmy i Polacy,
Więc powinność wzywa nas.
Bóg w pracy pomoże, doda męstwa, doda sił,
Błysną szczęścia zorze, będzie każdy wesół żył.
A czy szpiega lub Piusa wykurzymy z pośród
[nas,
Pocóż taki zawadyaka w grono ludzi pracy
[wlazł —
Nie dla niego nasza praca, ani nawet pracy
[sion,
Nie dla niego z niej korzystać! co dopiero
[zbierać plon!!!
Więc Koledzy, w zgodzie i jedności pracujmy
[siły wspólnemi,
Bo krótkie naszej młodości i krótkie życie
[na ziemi.
Miłość Ojczyzny i Boga — jedyne nasze cele,
Nietylko ta chwila błoga, gdy złoto jest
[i przyjaciele...

K. Kosek, robotnik.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

Oszustwa magistrackie na skórze robotniczej. Walka, jaką rozpoczęli rorganizowani robotnicy miejscy przeciw „świetnemu" zarządowi Magistratu lwowskiego wykrywa coraz nowe oszustwa, jakich dopuszcza się „świetna" władza na skórze robotników miejskich. Jedną z nich wyśletlimy pokrótce.

27. października 1906 r. na wniosek r. m. Riedla uchwaliła rada podwyższyć płacę robotnikom miejskim o 20 i 40 hl. Uchwała dawno już stała się prawomocna i powinna była być już dawno wykonaną. Opinia publiczna dawno jest przekonaną, że robotnicy dostali podwyżkę; tymczasem o tem „świetnemu" magistratowi ani się śniło. Kontent, że robotnicy pozwalają sobie ostatni kęs chleba od ust odejmować, a nie upominają się o swoje prawo — ani myśli dać ludziom podwyżkę.

Prezydent, kiedy obecnie delegaci robotniczy zarządali wykonania powyższej uchwały, po prostu zakpił sobie — oświadczając, że „żądania robotników musi rada rozpatrzyć dopiero. Ależ to kpiny mości prezydencie. Robotnicy żądają nie łaski, ale prawa swojego.

Ananasem swojego rodzaju jest inżynier, który „kieruje" robotami miejskimi p. Tołoczko. Mściwy — aż do śmieszności — wydał polecenie, aby siedmiu robotników, którzy byli w deputacyi u prezydenta wydalić. Ale nawet prezydent uznał zarządzenie takie za bezczelny idyotyzm i prowokacyę i kazał p. Tołoczce swój rosyjski „ukaz" cofnąć. „Ryba śmierdzi od głowy", to też pan inżynier jako przełożony wszelkiego rodzaju drogomistrzów w większej części „dobranych" i „godnych" towarzyszy, pierwszy daje przykład grubijańskiego obchodzenia się z ludźmi. O wiedzę jego inżynierską nikt się nie pyta to też..... Lecz spuśćmy lepiej na to zasłonę.

Sprawa organizacyjna robotników miejskich, mimo przeszkód stawianych jej przez różnego rodzaju indywidua lizuńskie, gotowe swoim przełożonym nawet podeszwy całować, idzie dzielnie naprzód.

Prezydent pod naciskiem organizacyi zaręczył słowem, że podwyższenie zostanie uchwalone, wobec czego na razie wstrzymaliśmy się od strejku. W razie jednak, gdyby słowo prezydenta w najbliższykh dniach okazało się blagą, — organizacya odpowiednio będzie reagować na to.

Czekamy! *Swój.*

Pierwsze przedstawienie. Katolicka „scena robotnicza" wystąpiła w Nowy Rok z pierwszym inauguracyjnym wieczorkiem. Na ubogiej, robotniczej scence, po raz pierwszy robotnicy sami wystąpili jako amatorzy. I z ról swoich — wywiązali się dzielnie.

Przy szczelnie zapełnionej sali wieczorek rozpoczął krótkiem przemówieniem p. Horowicz wskazując na zadania sceny robotniczej, oraz na to, czego robotnicy w sztuce szukać mają. Nastąpiły potem produkcye orkiestry tamburmandolinowej, oraz monologi, które wypowiedzieli robotnik Stopa (rola żydka) i p. L. artysta teatru m. Następnie odegrali amatorzy „Chrapanie z rozkazu" komedyjkę w 1 akcie. „Kapral" Rzerzucha bawił wszystkich doskonale świetnym humorem. Całość wypadła dobrze. To też w najbliższych tygodniach odbędą się znowu dwa przedstawienia, a sztuczki są już w próbach.

Socyaliści moralizatorami. W teatrze miejskim wystawiano w piątek 4 b. m. „My" sztukę Krechowieckiego, redaktora „Gazety lwowskiej". Autor zaczerpnął treść sztuki ze stosunków obecnych w Królestwie i przedstawił po mistrzowsku socyalistów w ich właściwej skórze. To też ci ostatni uczuli „święte" oburzenie i postanowili urządzić karczemną burdę w teatrze, aby do wystawienia sztuki nie dopuścić. „Moralność" ich zasadzała się na tem, iż na przedstawieniu rozpoczęli nieludzkie wycia, oraz — co już przechodzi wszelkie granice przyzwoitości — zaczęli na publiczność rzucać zapalone „żabki" prochowe, które wybuchając poparzyły wiele osób.

Oto wolność słowa! — dziś nawet teatr stał się widownią karczemnych burd urządzanych przez „towarzyszy" w imię zasady „wolność słowa". Prawda w oczy kole i to przysłowie tu się właśnie sprawdziło.

Kalendarzyk Stowarzyszeń.

LWÓW.

Polski Związek zawodowy. Grupa lwowska. Walne Zgromadzenie członków dn. 3 lutego: Wybór zarządu na rok 1907.

Katolicka scena robotnicza.

Przedstawienie „Chrapanie z rozkazu“ dn. 13-go stycznia.

Wieczorek styczniowy „Dziesiąty pawilon“ dn. 27. stycznia

Początek przedstawień o godz. 7 wieczór.

Wspólny Opłatek. W niedzielę dn. 10 stycznia odbędzie się wspólny opłatek „Przyjaźni“, „Jedności“, „Polsk. Związku zawod.“ i Stow. budowlanych rob. o godz. 5. popoł.

Związek katol. społ. paraf. św. Marcina: Zgromadzenie w niedzielę dn. 13 stycznia o godz. $^{1}/_{2}5$ popoł.

Związek katol. społ. paraf. św. Anny: Zgromadzenie w niedzielę dn. 27. stycznia.

Stow. rob. budowlanych Walne Zgromadzenie członków dn. 3. lutego o godz. 12 w poł.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata „*Postępu*“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor.		
	półrocznie . .	2	„	
	kwartalnie .	1	„	10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor.		
	półrocznie . .	2	„	50 hal.
	kwartalnie .	1	„	30 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

Wszystkich zalegających z prenumeratą prosimy o rychłe nadesłanie nam prenumeraty za 1906 rok, tudzież odnowienie prenumeraty na rok 1907, a to celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce „Postępu“.

Baczność robotnicy miejscy!

Przyobiecane podwyższenie mieliśmy otrzymać od 1 stycznia 1907. I mimo, że nasze położenie jest ciężkie wobec teraźniejszej drożyzny, mimo, że za naszą pracę źle nas wynagradzają, my nic nie robimy. Nasi koledzy w bratniej organizacyi we Lwowie mają silną organizacyę i starają się o siebie, stawiając żądania tak, że magistrat lwowski przyrzekł im, że otrzymają to, czego żądają.

Starajmy się i my — kołatajmy a otrzymamy lepszą zapłatę za nasza ciężką pracę.

W tym celu odbędzie się Wielkie Zgromadzenie w niedzielę 13-tego stycznia o godz. 2-giej po południu w domu robotniczym l. 37, ul. św. Tomasza.

Sprawy bardzo ważne!

Przybądźcie wszyscy!

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Opłatek krakowskich stowarzyszeń, należących do Związku (Związek katol. muzyków, Przyjaźń krakowska, Stow. służby pocztowej i Grupa Polskiego Związku zawodowego kat. rob.) odbędzie się 13 bm. o godz. 6-tej wieczorem w domu Robotniczym. Członkowie innych stowarzyszeń, chcący wziąć udział w „Opłatku“ zechcę się zgłaszać:

1) Ze Związku katol muzyków w Sekretaryacie robotniczym (ul. św. Tomasza 37).

2) Z Przyjaźni krakowskiej u p. Barwińskiego (ul. św. Anny).

3) Ze Stow. służby pocztowej u p. Połecia, Bernardyńska 8).

4) Z polskiego związku zawodowego kat. rob. u p. Zgórniaka (św. Tomasza 37).

Zgłosrenia wszystkich stowarzyszeń przyjmuje Sekretaryat Związku kat. stow. rzem. rob. (ul. św. Tomasza 37), w godzinach urzędowych.

Wkładka wynosi: Dla członków 1 kor., dla ich żon 60 hal.

Główny Zarząd Polskiego Związku zawodowego katol. rob. w Krakowie ul. św. Tomasza l. 37 przypomina szanownym kolegom, by uregulowali zaległe wkładki na rok 1906.

Zarządom grup i stacyj płatniczych przypomina się obowiązek przedkładania miesięcznych sprawozdań na drukach, które otrzymać można z Krakowa.

Należy zażądać takiej ilości gazet, ilu jest członków. Zalegającym z wkładkami, dłużej jak statut przepisuje, należy wstrzymać gazetę.

W styczniu i lutym należy przeprowadzić wybory zarządów, o czem prosimy donieść do Głównego zarządu i dzień zebrania ogłosić w „Postępie“. *Zarząd Główny.*

Baczność masarze! W poniedziałek dnia 14 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się Ogólne zebranie Grupy masarzy Polskiego Związku zawodowego katol. robotników z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Sprawozdanie o położeniu robotników w każdej pracowni. 4) położenie robotników u pp. Grabowskiego i Armółowicza. 5) Wnioski i nterpelacye.

Zarząd Grupy masarzy.

Stowarzyszenie służby pocztowej w Krakowie odbędzie dn. 25 bm. o godz. 8. wiecz. w Domu Robotniczym Walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie roczne. 2. Wybór Wydziału i Komisyi kontrolującej. 4. Wnioski Wydziału i Członków.

Ruch za święceniem niedzieli u rzeźników potężnieje coraz bardziej i jest pewna nadzieja, że święcenie niedzieli u rzeźników zostanie osiągnięte. Interesowanie się tą sprawą jest u rzeźników nadzwyczajnie wielkie, a dowodem tego liczne zgromadzenia w „Domu robotniczym“, które się odbywają regularnie w czwartki. W ubiegły czwartek po odczycie W. Ks. Lipkego o kwestyi robotniczej omawiano sprawę święcenia niedzieli. Jako referent przemawiał pan Zgórniak wykazując, że rzeźnicy z powodu że zmuszeni są gwałcić niedzielę, wpadają w pijaństwo oraz pozbawieni są zupełnie możności uczęszczania na nabożeństwo. W dyskusyi zabierali głos P. Kubica i P. Różycki, potwierdzając powyższe zdanie. Wszyscy są przekonania że pp. majstrowie, gdy żądania zostaną im przedstawione, jednogłośnie i bez opozycyi się na nie zgodzą. W przeciwnym bowiem razie wystawili by sobie smutne świadectwo jako chrześcijanie i rozgoryczyli by czeladź masarską, czego chyba życzyć sobie nie mogą.

Szpitale nasze nie spełniają należycie obowiązków, jakie na nich ciężą. Od jednego z ojców, który dał do szpitala w Krakowie swe dziecko na oddział kliniki chorób skórnych, otrzymujemy następujące pismo: „Nie zbudowałem się wcale wyglądem szpitala, gdym wszedł do niego. A zwłaszcza w oddziale dla chorób skórnych poczekalnia jest tylko małą klatką o jednem oknie, a w niej chorych, jak śledzi w beczce. W salach brud, zaduch, ciasnota, pościel i bielizna całymi tygodniami nie zmieniane, chorzy wyglądają jak smolarze. Tak wyglądał mój chłopiec 7-letni, który, pozostając przez $7^{1}/_{2}$ tygodnia w szpitalu, zaledwie 3 razy zmieniono mu koszulę, a pościel, dostawszy już używaną, nie zmieniono ani razu. Ustępy zanieczyszczają powietrze, chorzy w ciągu tych tygodni nie tknęli się wszyscy jedzenia dwa razy. Na proste posmarowanie maścią chory czeka zazwyczaj kilka dni“. I jeszcze więcej kwiatków przytoczyć by można!

Na sposoby biorą się fabrykanci do robotników, ale bez skutku. Fabryka sody amoniakowej w Szczakowy chciała na Boże Narodzenie zaprzągnąć wszystkich robotników do pracy pod pozorem, że wskutek mrozów rury popękają, urządzenia się popsują, jeżeli fabryka nie będzie w ruchu. I wbrew istniejącemu dotychczas prawu chciała obietnicami zwabić robotników do pracy, ale im się to nie udało, bo robotnicy do pracy nie poszli.

W ubiegłym tygodniu znowu zarząd kopalni w Jaworznie, który w obecnym czasie robi znakomite interesy i krociowe ciągnie zyski z nadmiernego zapotrzebowania i podrożenia węgla, chciał robotnikom dziennym (szychciarzom) przedłużyć pracę dzienną o 2 godziny! I wziął się na taki sposób: Od 20 listopada górnicy pracują teraz na nocne i dzienne szychty, które zamiast 9, trwają 11 godzin. Nadwyżka 2 godzin jest płatna osobno. Tymczasem we czwartek 3 b. m. zarząd kopalni ogłosił w cechowniach, że odtąd normalny czas pracy w kopalni nie będzie trwał 9 godzin dziennie, jak przepisuje ustawa — ale 11 godzin. Oczywiście, robotnicy spostrzegłszy, na co się święci, wszyscy jednym chórem oświadczyli, że na podobny wyzysk w żaden sposób zgodzić się nie mogą i do pracy nie poszli. Zlękli się tedy urzędnicy i za chwilę ogłosili na piśmie dawny porządek, jak ustawa wymaga. Tak to samowolnie chciałby rozporządzać zarząd w kopalniach węgla w Jaworznie. Dla powiększenia swych dochodów zarząd przyobiecał 7 bm. płacić zaraz o 12 hal. więcej od wózka, niż płacił dotychczas, ale tylko od nadwyżki ponad 40 wózków dziennie. Ta jednak nadwyżka nie ma się liczyć według dziennego, lecz miesięcznego obrachunku, tak by obietnica mogła zostać raczej na papierze, niż dać jakiś większy dochód z ciężkiej pracy robotnikowi. Na takie to sposoby biorą się fabrykanci, byle tylko wyśrubować do ostateczności swoje dochody.

W sprawie zmiany ustawy przemysłowej jeszcze nie ustają targi. Znowu rząd oświadczył Izbie panów, że nie przedłoży cesarzowi do zatwierdzenia noweli przemysłowej w tem brzmieniu, jak uchwaliła Izba poselska, ale żąda jeszcze następujących zmian: 1) Dowód uzdolnienia, zaprowadzony przez Izbę posłów w całym handlu, ma pozostać tylko w handlu towarów mieszanych, kolonialnych, korzennych i materyałów. 2) Skreślić ograniczenia co do sporządzania opakowań. 3) W sprawie zakazu brania miary przez właścicieli składów gotowych ubrań i obuwia, Izba panów żąda pewnych ustępstw dla handlarzy. Mianowicie konfekcyonistom z przed 1 stycznia 1907 wolno ma być i nadal brać miarę, o ile dają robotę samodzielnym rzemieślnikom. Przyjmowanie naprawek przez konfekcyonistów ubrań i obuwia ma być bez wyjątku zabronione. 4) Izba panów znosi przymus koncesyjny do handlu piwem we flaszkach. 5) Do dowodu uzdolnienia mają być dopuszczeni i ci, co nie złożyli zaprowadzonego przez Izbę posłów obowiązkowego egzaminu dla pomocników. Tak tedy tą reformą, jaka ma być wprowadzona do ustawy przemysłowej, choć już uchwalonej przez parlament, kręcą jeszcze, jak szewc kopytem.

Dobra myśl pojawiła się na szpaltach nowego pisma poświęconego sprawom rękodzielniczym i przemysłowym p. t. „Gazeta mieszczańska“ — a mianowicie: zwołanie krajowego wiecu mieszczańskiego. Choć prawda tych wieców było już dosyć. Wiecują i wiecują ciągle rękodzielnicy, a coraz bardziej narzekają na biedę, która ich istotnie przygniata ogromnie. Najgorszym gnębicielem stanu mieszczańskiego są żydzi, przeciw którym mieszczaństwo musi zwrócić przedewszystkiem środki swej obrony. Czas już najwyższy, by za rolnikami i robotnikami poszli i samodzielni rękodzielnicy i wzięli się do sumiennej pracy wspólnej nad polepszeniem swej ciężkiej doli. Ale ostrzegamy przed różnymi przyjaciółmi przedwyborczymi, niech hasłem pracy będzie zawsze: „z Bogiem i narodem dla dobra stanu mieszczańskiego“! Dalej, do pracy więc!

Skąd socyaliści mają pieniądze na swe cele? Zbyteczną jest już chyba na to pytanie odpowiedź, bo wiadomo aż nadto dobrze, że socyaliści chowają się na żydowskim chlebie i stoją na żołdzie żydów. Ale nie zaszkodzi zbierać fakta, by tym sługom żydowskim przy każdej sposobności wycierać oczy. Oto nowy fakcik. Skarzy się w jednym z handelków krakowskich jeden adwokat żydowski Dr. L. przed swym kolegą, iż pewnego pięknego poranku zjawia się u niego p. D(aszyński), podsuwa mu myśl, by zechciał złożyć małą ofiarę na „Naprzód“, bo dla jego rachunku potrzebuje ni mniej ni więcej, ale tylko **30.000 złr.**! Oczywiście bogaty mecenas żydowski wiedział, co to znaczy, że życzenie p. D. jest zarazem rozkazem, bo inaczej biada mu! I nie namyślając się wiele, podrzyna weksel swoim podpisem na 30.000 złr. i sprawa zakończona! P. D. zadowolony bo ma pieniądze w kieszeni, „Naprzód“ wychodzi dalej, redaktorzy i agitatorzy opłaceni — tak robią czerwoni! To stało się w ostatnich tygodniach! Oczywiście, że takie sprawki pozostają w grobowej tajemnicy i tylko przypadkiem „coś“ dolecieć może do wiadomości innych!

„Wiek Nowy“, pismo brukowe wychodzące we Lwowie, które się czyta ot tak dla zabicia czasu, a że jest bardzo tanie, bo kosztuje jeden numer tylko 2 ct. i przez to dostaje się do wielu rąk klasy pracującej w ostatnich dniach zakupili żydzi, by mogli swój jad żydowski zaszczepiać pomiędzy ludem katolickim i dalej go opanowywać swoimi szponami. Takich socyalistyczno-żydowskich pism żaden katolik popierać i kupować a tem bardziej czytać nie powinien.

Kamieniczni stróże krakowscy otrzymali od Magistratu dobry podarek noworoczny — bo z dniem 1-go stycznia Zarząd miasta wziął na siebie obowiązek wywożenia śmieci i popiołów kamienicznych, zwolnił stróżów od wykonywania pracy zwierząt pociągowych, za co właściciele opłacać będą nie wielką opłatę roczną. Ale jednak skoro Magistrat wiedział o tem już pewnie, że z dniem 1-go stycznia ma wykonywać ten obowiązek, powinien się przygotować należycie, aby od samego początku wywóz popiołu odbywał się regularnie. Tego jednak jeszcze do dziś nie ma — wozy magistrackie nie zabierają śmieci regularnie. Zapewne nie będzie tak zawsze.

Z doli pocztowców. Wielu posłańców i listonoszów z niereryalnych urzędów pocztowych żali się, że mimo istniejących przepisów nie otrzymują ubrania od pp. pocztmistrzów, lecz zbywają ich starymi ubraniami lub też wcale nic nie otrzymują, choć pp. pocztmistrze na ubrania pieniądze pobierają. Np. W Jaworznie należało się listonoszowi letnie ubranie w kwietniu 1906 r. a nie otrzymał żadnego; w listopadzie należało mu się ubranie zimowe i też nie otrzymał żadnego. A gdy listonosz upominał się o swoje, kpiono sobie z niego, i trząść się musiał od zimna, chodząc w letnim surduciku. Kupić nie ma za co, bo całem jego utrzymaniem jest 50 koron miesięcznie — no i żyjta z tego w dzisiejszych drogich czasach! W Jaworznie służy listonosz 7 lat przy poczcie, a nie ma żadnego zabezpieczenia na starość, chciałby płacić do funduszu, bo wstąpił do poczty przed 40-tym rokiem życia, jednak nikt się nie ma nim zająć i na starość musi chyba torbę pocztową zamienić na żebraczą. W tym samym urzędzie pocztowym w Jaworznie jest młody aspirant pocztowy Jan Głowacki, który obchodzi się z publicznością tak, że aż wstyd powiedzieć, co przynosi nie małą ujmę całemu urzędowi pocztowemu. Raczy c. k. Dyrekcya poczt zbadać tę sprawę i pouczyć p. Głowackiego, jak w urzędowaniu należy się obchodzić z publicznością.

Magistrat andrychowski na usługach żydów. W Boże Narodzenie było w Andrychowie wesele żydowskie, pobrali się Fraimka z Mośkiem. Ku nie małemu zdziwieniu a zarazem zgorszeniu wszystkich chrześcijańskich obywateli andrychowskich. Magistrat postawił **straż** policyjną koło domu, gdzie weselne żydki wykrzykiwały i skakały z „radoszczy“. I w największe święto katolickie biedny policyant — ma się rozumieć katolik — stać musiał na straży, pilnując, by się coś żydkom nieprzyjemnego nie stało. Czy już więc tak daleko zaszedł w służalstwie żydowskim magistrat w Andrychowie, że nawet przed domami żydów straż stawia policyjną? Dotychczas takimi przywilejami cieszą się tylko panujący i najwyżsi przedstawiciele rządu — a w Andrychowie mają być i żydzi? Wstyd!

Kalendarzyk Stowarzyszeń

KRAKÓW.

W niedzielę 13-go b. m. „Opłatek“ o godzinie 6-tej w Domu Robotniczym. Po „Opłatku“ zabawa.

W niedzielę 13-go b. m. o godz. 2-ej po południu zebranie robotników z zakładu „Talarda“.

Żywiec: W Przyjaźni dnia 13 bm. „Opłatek“; 20 bm. Przedstawienie amatorskie „Trójka hultajska“, 26 bm. zabawa taneczna w hotelu narodowym, 18-go lutego Walne Zgromadzenie.

Jaworzno: W „Przyjaźni“ 13 bm. Walne Zgromadzenie.

Członkowie stowarzyszeń krakowskich korzystają codziennie z biblioteki i czwartkowych pogadanek w Domu Robotniczym.

Biuro pośrednictwa pracy jest otwarte przy Związku katol. Stowarzyszeń. Robotnicy wszelkich kategoryi mogą się zgłaszać do tego biura. Również pracodawcy zechcą zgłaszać wolne posady. Każdy członek katolickiego Stowarzyszenia winien jest donieść zaraz o wolnej posadzie. Biuro otwarte codziennie od godz. 12-tej do 1-ej w południe i od 6—8 godz. wieczorem, ul. św. Tomasza l. 37.

Zwracamy szczególniejszą uwagę na ogłoszenie „Związku katolickich krawców“ w Krakowie ul. Floryańska L. 7 (tuż przy Rynku) i polecamy tę firmę najgorętszemu poparciu P. T. Publiczności.

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek